

# Gęgotek, Joanna

---

## "The Philosophy of Robert Boyle", Peter R. Anstey, London and New York 2000 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 47/2, 193-201

---

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Peter R. Anstey: *The Philosophy of Robert Boyle*. London and New York (Routledge) 2000, 231 s.

Nazwisko Roberta Boyle'a (1627–1691) rzadko pojawia się na kartach podręczników historii filozofii. Jeszcze rzadziej występuje tam Boyle jako samodzielny filozof, a nie zaledwie jeden z następców Kartezjusza czy prekursorów Newtona lub Locke'a. Książka Petera R. Ansteya – doktora filozofii pracującego na Uniwersytecie w Sydney – pokazuje, że Boyle, choć znany przede wszystkim jako fizyk i chemik, był także filozofem, którego poglądy zasługują na uwagę.

Oczywiście, Boyle nie był filozofem *sensu stricto*. Nigdy nie stworzył pełnego i oryginalnego systemu filozoficznego. Interesowało go głównie przyrodnictwo, a uwagi filozoficzne traktował jedynie jako uzupełnienie badań naukowych. Podstawowym zadaniem, jakie postawił sobie Anstey, było więc zestawienie tych rozproszonych uwag w spójną całość.

Anstey nie miał przy tym ambicji ogarnięcia wszystkich zagadnień zaliczanych do dziedziny filozofii a poruszanych przez Boyle'a. Skupiał się na problematyce ontologicznej, uważając ją – chyba słusznie – za najistotniejszą<sup>1</sup>. Celem Boyle'a-przyrodnika było przede wszystkim opisanie jakości ciał, przedstawienie ich „historii naturalnej”. Następnym zadaniem było ich wyjaśnienie, a za narzędzie odpowiednie do jego realizacji uważał Boyle hipotezę korpuskularystyczną czy mechanicyzm<sup>2</sup>. Nawiązując do dwóch podstawowych tematów poruszanych przez Boyle'a, Anstey podzielił swoją książkę na dwie główne części. Część I, *Teoria jakości*, poświęcona jest kryteriom rozróżniania jakości stosowanym przez Boyle'a (rozdz. 1), sposobowi, w jaki Boyle wyznacza grupę jakości pierwotnych (rozdz. 2) oraz postrzeganiu i statusowi ontycznemu jakości zmysłowych (rozdz. 3 i 4). W części II, *Materia w ruchu*, omówione zostały najważniejsze pojęcia mechanicyzmu Boyle'a: ruch (rozdz. 5), przestrzeń (rozdz. 6), prawa przyrody (rozdz. 7), a także – stanowiący wyzwanie dla wszystkich mechanicystów – problem relacji duszy i ciała (rozdz. 8). Całość uzupełniają dwa fragmenty pism Boyle'a (*Boyle's Papers*) poświęcone jakościom zmysłowym i okazjonalizmowi.

Podstawowym sposobem klasyfikacji jakości, stosowanym przez Boyle'a, był mechanistyczny podział na jakości mechaniczne (pierwotne)<sup>3</sup> i niemechaniczne (wtórne). Do pierwszej grupy należały kształt, rozmiar, ruch i struktura, do drugiej – wszystkie pozostałe jakości. Jakości niemechaniczne Boyle dzielił następnie na dalsze podgrupy, stosując przy tym różne rodzaje podziału, z których żadnego nie uważał za w pełni satysfakcjonujący.

W rozdziale 2 swojej książki Anstey stawia pytanie, dlaczego Boyle umieścił wśród jakości pierwotnych te i tylko te własności materii, i próbuje na nie odpowiedzieć w interesujący i pomysłowy sposób. Zwraca bowiem uwagę na fakt, że w pracy *The Origin of Forms and Qualities*, najważniejszym Boyle'a ujęciu

teoretycznym problematyki jakości, angielski przyrodnik przedstawił dwie równoległe drogi rozumowania. Postępując drogą „w górę” (*bottom-up*, jak ją nazywa Anstey) zaczął od rozważania własności najmniejszych cząstek materii i przeszedł do własności ciał złożonych. Idąc drogą „w dół” (*top-down*) przeszedł od własności ciał makroskopowych do własności cząstek mikroskopowych.

Analiza rozumowania postępującego „w górę” doprowadziła Ansteya do wyróżnienia jednego z kryteriów stosowanych przez Boyle’a do wyodrębniania własności pierwotnych – kryterium istotności, zgodnie z którym wśród jakości pierwotnych mogą znaleźć się tylko takie, bez których materia nie może istnieć. Kryterium to, mimo iż ważne, nie wystarcza jednak, jak stwierdza Anstey, do odtworzenia podziału na jakości pierwotne i wtórne zaproponowanego przez Boyle’a. Przyjęcie go nie wyjaśnia bowiem, dlaczego do grupy jakości pierwotnych nie zostały zaliczone rozciągłość, nieprzenikliwość czy podzielność, mimo że są one własnościami istotnymi materii.

Rozwiązania tego problemu szuka Anstey odtwarzając rozumowanie Boyle’a zmierzające „w dół”. Ujawnia ono charakterystyczny dla korpuskularyzmu program redukcji. Wyjaśnienia, jakich dostarczać ma hipoteza korpuskularyzyczna, polegają bowiem na zredukowaniu własności ciał makroskopowych do jakości molekuł złożonych, a tych z kolei jakości – do jakości atomów. Anstey formułuje i omawia pięć zasad redukcjonistycznych stosowanych przez Boyle’a, z których najważniejsza wydaje się „zasada eksplanacyjna”, zgodnie z którą jakości pierwotne to te, których można użyć do wyjaśniania zjawisk. Dzięki zastosowaniu tej zasady można oddzielić kształt, rozmiar, ruch i strukturę od własności takich jak nieprzenikliwość, podzielność czy rozciągłość. Tych pierwszych można bowiem użyć w wyjaśnieniach, zaś nieprzenikliwość, podzielność i rozciągłość, mimo iż przysługują całej materii, nie odgrywają roli w naukowym wyjaśnianiu zjawisk.

Po omówieniu sposobu wyodrębniania jakości pierwotnych, Anstey przechodzi do rozważań nad Boyle’a ujęciem jakości zmysłowych. Boyle wiele swych badań eksperymentalnych poświęcił analizie tych jakości, jednak – podobnie jak to miało miejsce w przypadku innych problemów teoretycznych – nigdzie nie przedstawił jasno swego stanowiska w kwestii ich statusu ontycznego. Nie powinien więc budzić zdziwienia fakt, że wśród historyków interpretujących myśl Boyle’a brak jednomyślności co do jego opinii w tej sprawie.

Anstey zauważa, że Boyle pisał niekiedy o jakościach zmysłowych (a także o wszystkich jakościach niemechanicznych) jako o siłach czy dyspozycjach. Siły te czy dyspozycje mogą być zarówno czynne (np. woda ma dyspozycję do rozpuszczania cukru), jak i bierne (np. cukier ma dyspozycję, by być rozpuszczanym w wodzie). Wedle tej terminologii jakości zmysłowe byłyby siłami wywołującymi wrażenia w umyśle obserwatora. W innych miejscach natomiast Boyle pisał o jakościach zmysłowych jako o relacjach między własnościami przedmiotu a organami zmysłowymi człowieka. Rodzą się więc pytania, czy

wobec tego siły są identyczne z relacjami, czy też pozostają z nimi w jakimś innym stosunku, a także, czy siły lub relacje można zredukować do własności mechanicznych materii, czy też tworzą one odrębne kategorie ontyczne (lub jedną odrębną kategorię). Aby odpowiedzieć na te pytania, Anstey konstruuje prowizoryczną hierarchię własności, o jakich wspominał Boyle (są to: siły, relacje i własności mechaniczne), i bada, czy pomiędzy poszczególnymi szczeblami tej hierarchii zachodzi redukcja. W kolejnych paragrafach swojej książki gromadzi argumenty za i przeciw redukowalności sił do relacji, a tych do jakości mechanicznych. Za redukcją przemawiają przede wszystkim bezpośrednie świadectwa tekstowe. W wielu miejscach Boyle *explicite* stwierdzał, że własności niemechaniczne ciał są tożsame z jakościami mechanicznymi, np. pisał, że własności trujące sproszkowanego szkła to nic innego jak wielkość i kształt jego części. Przyjęciu interpretacji redukcjonistycznej sprzyja także brak ontologicznej teorii relacji w pismach Boyle'a, co, biorąc pod uwagę jego niechęć do spekulacji metafizycznych, nie powinno dziwić. Wrażenie, że Boyle skłaniał się ku stanowisku redukcjonistycznemu, stwarza także analiza pism Boyle'a poświęconych poszczególnym jakościom zmysłowym. Anstey analizuje pracę *Experiments and Considerations touching Colours* i dochodzi do wniosku, że Boyle potraktował w niej kolor jako cechę światła, a przyjmując korpuskularystyczną teorię światła, postulował redukcję wszystkich jego własności (w tym koloru) do kształtu, rozmiaru i ruchu cząsteczek światła.

Z drugiej jednak strony, są też takie fragmenty w pismach Boyle'a, które można interpretować jako przeczące redukcji sił i relacji do własności pierwotnych. Przede wszystkim to, co Boyle pisał o siłach, skłania do zajęcia takiego stanowiska. Zwracał on bowiem uwagę na konieczność obecności innych ciał dla zaistnienia siły. Według Boyle'a ciało o tych samych własnościach strukturalnych mogło w różnym czasie różnić się dyspozycjami, jeżeli pozostawało w odmiennych relacjach z innymi ciałami. Zgodnie z tą koncepcją jakości zmysłowe byłyby zależne nie tylko od struktury przedmiotów zewnętrznych, ale także np. od obecności obserwatora.

Kolejnego argumentu przeciwko całkowitej redukowalności sił i relacji do jakości mechanicznych upatruje Anstey w niezgodności tej koncepcji z woluntaryzmem Boyle'a, stanowiącym jeden z podstawowych elementów jego filozofii. Wedle Boyle'a prawa przyrody są twórcami wolnej woli Boga, a przez to są przygodne. Nie ma żadnej koniecznej relacji między prawami a naturą ciał (czyli ich własnościami mechanicznymi). Przygodne są zatem także prawa wiążące niemechaniczne i mechaniczne własności ciał. Wprawdzie w codziennej działalności zakładamy stałość tych praw i dzięki temu z jakości pierwotnych ciał możemy wydedukować ich dyspozycje, ale pamiętać musimy, że Bóg może w każdej chwili zmienić prawa przyrody i wtedy zmienią się też dyspozycje przysługujące ciałom o określonej strukturze. Jakości zmysłowe nie mogą być zatem identyczne z własnościami mechanicznymi.

Argumentacja za i przeciw redukcjonizmowi, przedstawiona przez Ansteya, nie doprowadziła do jednoznacznych wniosków. Zarówno jedno, jak i drugie stanowisko znaleźć można *explicite* zapisane w tekstach Boyle'a, za oboma również przemawiają ważne argumenty odwołujące się do całości jego systemu. Anstey konkluduje zatem, że mamy tu do czynienia z dwoma niezgodnymi aspektami myśli Boyle'a. Żadnego z nich nie można wybrać kosztem drugiego nie odrzucając „przeszkadzających” świadectw tekstowych, a zatem nie zniekształcając myśli Boyle'a. Obecność takiej niespójności wymaga jednak wyjaśnienia. Anstey znajduje je, odwołując się do celów, jakie Boyle sobie stawiał i do głównych cech charakterystycznych jego filozofii. Zadaniem Boyle'a było, przypomnijmy, przedstawienie historii naturalnej jakości i wyjaśnienie ich powstawania, które zgodne by było z hipotezą korpuskularystyczną, a w realizacji tego zadania żadne ze stanowisk w kwestii jakości zmysłowych nie stanowiło przeszkody<sup>4</sup>. Pamiętając również o generalnej niechęci Boyle'a do „niepraktycznych”, filozoficznych rozważań, można zasadnie przypuszczać, że w kwestii statusu ontycznego jakości zmysłowych nie zajmował on żadnego określonego stanowiska, zarysowując jednocześnie – co podkreśla Anstey – kontury problemu i otwierając drogę do jego różnych ujęć.

Druga część książki Ansteya poświęcona jest – kluczowej dla mechanicyzmu – problematyce ruchu. Ruch nie był nigdy dla Boyle'a samodzielnym przedmiotem badań. Pojęcie to interesowało angielskiego uczonego przede wszystkim jako składnik hipotezy korpuskularystycznej. Szczegółowe zagadnienia mechaniki, w tym jej aspekt ilościowy, radził zaś Boyle pozostawić specjalistom w tej dziedzinie.

Pomimo że problematyka ruchu pozostawała poza głównym nurtem zainteresowań badawczych Boyle'a, jego wypowiedzi na ten temat zasługują – jak przekonuje Anstey – na uwagę. Ich analiza pozwala m.in. zobaczyć, w jaki sposób w XVII wieku dokonało się przejście od scholastycznego do nowożytnego rozumienia ruchu. Boyle'a można bowiem umieścić na linii rozwojowej, która od Galileusza, Descartesa i innych wiodła do Newtona. Za szczególnie istotną z tej perspektywy uznaje Anstey Boyle'a krytykę rozróżnienia ruchu naturalnego i wymuszonego oraz naturalnego i nienaturalnego stanu ciała. Tym, co dla podejścia Boyle'a najbardziej charakterystyczne, było traktowanie tych problemów łącznie. Analiza argumentów Boyle'a przeciwko temu podziałowi typów ruchu i stanów, właściwemu dla fizyki średniowiecznej i obecnemu jeszcze w początkach XVII w., pozwoliła Ansteyowi na pokazanie, jak dokonało się przejście od arystotelesowsko-scholastycznego rozumienia stanu (*status*) materii do newtonowskiego odróżnienia jedynie stanu ruchu i spoczynku. W pismach Boyle'a pojęcie stanu występowało w dwojakim znaczeniu: w sensie szerszym, typowym dla ujęcia scholastycznego, stan był pewną dyspozycją jakości i części ciała – tak np. woda mogła występować w stanie płynnym lub stałym; w sensie węższym można było mówić tylko o stanie spoczynku lub ruchu. Jednak dla

Boyle'a, inaczej niż dla scholastyków, stan w sensie szerszym miał jedynie znaczenie pochodne i był w pełni sprowadzalny do podstawowych stanów cząsteczek – ruchu i spoczynku. Odrzucenie rozróżnienia na stany naturalne i nienaturalne oraz na ruch naturalny i wymuszony umożliwiło Boyle'owi przyjęcie jednolitej koncepcji ruchu, rezygnację ze scholastycznego pojęcia „naturalnego stanu spoczynku”, a przede wszystkim zastosowanie pojęcia „trwania” (*perseverance*) zarówno do stanu spoczynku, jak i ruchu. Odrzucenie przez Boyle'a charakterystycznego dla fizyki perypatetyckiej przekonania, że każdy ruch ma swój koniec, *terminus*, i dopuszczenie tezy o trwaniu ciała w stanie (ruchu lub spoczynku), w którym się aktualnie znajduje, gdy nie napotyka oporu, nie pozwalają jednak – twierdzi Anstey – przypuszczać, by Boyle antycypował Newtonowską zasadę inercji.

Kolejnym problemem poruszonym przez Ansteya jest Boyle'a koncepcja przestrzeni. Podobnie jak w przypadku innych zagadnień filozoficznych, i tu Boyle oficjalnie deklarował swoją niewiedzę i zawieszenie sądu. Jednak w rzeczywistości można w jego pracach znaleźć pewne twierdzenia na temat natury miejsca i przestrzeni, czasami przyjmowane jako milczące przesłanki. W taki sposób Boyle korzystał w swojej argumentacji np. z twierdzenia o istnieniu próżni pozakosmicznej, w której „osadzony jest” świat. Na podstawie analizy uwag Boyle'a Anstey stwierdza, że skłaniał się on ku pojęciu absolutnej, nieskończonej, trójwymiarowej przestrzeni, która zawiera w sobie skończony świat cielesnej substancji. Jednak taka koncepcja nigdzie nie została przez Boyle'a wyrażona *explicite*.

Ostatnie rozdziały książki Ansteya poświęca na omówienie być może najoryginalniejszej części filozofii Boyle'a: jego koncepcji praw przyrody i ich miejsca w mechanistycznym obrazie świata. Specyficzne dla Boyle'a było przede wszystkim ujęcie roli materii i praw w procesach ruchu i działania. Boyle stwierdzał, że działanie ciał nieożywionych wywoływane jest przez tkwiącą w nich „rzeczywistą siłę”, przyjmując zarazem, iż działają one według praw ruchu ustalonych przez wszechwiedzącego Stwórcę.

Materia została przez Boga wyposażona w zdolność do trwania w ruchu (gdy nie działają siły oporu), w zdolność przekazywania ruchu w zderzeniach oraz zdolność zmiany kierunku ruchu podczas zderzeń. Posiadała więc pewne siły, które powodowały, że mogła być przyczyną sprawczą zachodzących w naturze zmian. Gdyby jednak w świecie działała jedynie materia, zachodzące w nim zmiany byłyby przypadkowe, w przyrodzie panowałby chaos. Za regularność, jaką obserwujemy w rzeczywistym świecie, odpowiadają prawa, zgodnie z którymi odbywa się ruch. Materia jednak, jako nierozumna, nie może być posłuszna prawom i ich przestrzegać. To Bóg, twórca praw, sprawia, że poruszające się korpuskuły zachowują się zgodnie z nimi. Tak np. materia ma zdolność zmiany kierunku ruchu, ale to Bóg określa, w jakim kierunku cząsteczki będą się poruszać po zderzeniu i utrzymuje je na odpowiedniej drodze. A zatem Bóg nie tylko

na początku wprowadził materię w ruch, lecz także jego obecność jest stale potrzebna, aby cząsteczki materii poruszały się zgodnie z prawami przyrody.

Boyle odrzucał jakiegokolwiek konieczne związki między naturą materii a prawami przyrody, którym ona podlega. To nie kształt, wielkość czy inne jakości materialnych cząsteczek decydują o tym, jak będzie przebiegało ich zderzenie, lecz jedynie wolna wola Boga, który ustanowił takie, a nie inne prawo i zgodnie z nim „prowadzi” cząsteczki. W związku z tym prawa są przygodne – można wyobrazić sobie świat, w którym np. zderzające się dwie cząsteczki miałyby takie same własności jak w naszym, a jednak ich ruch po zderzeniu byłby inny.

Teorię przyczynowego współdziałania materii i Boga, przedstawioną przez Boyle’a, Anstey proponuje nazywać „okazjonalizmem praw przyrody” (*nomic occasionalism*). Od klasycznego okazjonalizmu Malebranche’a doktrynę tę odróżnia przyznanie materii siły sprawczej. *Działanie* cząsteczek materii, a nie tylko wystąpienie pewnego stanu rzeczy, jest, wedle Boyle’a, *okazją* do interwencji Boga w świecie, a interwencja ta dokonuje się za pomocą *praw*, według których Bóg kieruje poruszającymi się korpuskułami.

Następnie Anstey stawia sobie pytanie, czy okazjonalizm praw przyrody Boyle’a stosował się jedynie do oddziaływania między ciałami, czy również do relacji między materią a duchem. Boyle, podobnie jak wielu innych mechanicystów, był dualistą i, podobnie jak oni, stał przed problemem wyjaśnienia, w jaki sposób niematerialna dusza może oddziaływać na ciało, skoro wszystkie zjawiska w przyrodzie są rezultatem ruchu materialnych korpuskuł.

Dusza może, wedle Boyle’a, oddziaływać jedynie na wybrane składniki materii ludzkiego ciała – tchnienia życiowe, a za ich pomocą tylko na pewne części ciała (podlegające ludzkiej woli). Dusza nie może przekazywać im ruchu, gdyż, jak zauważył Boyle, do przekazywania ruchu potrzebna jest nieprzenikliwość, a tej własności dusza nie posiada. Jedyne, do czego niematerialna substancja jest zdolna, to zmiana kierunku poruszającej się materii. Zmiana ta dokonuje się według praw, jednak nie są to ani prawa ustanowione przez samą duszę, ani wprowadzone z natury umysłu i ciała.

Bóg, który wyposażył ludzkie ciało w duszę, określił również prawa, zgodnie z którymi dusza i ciało mogą na siebie wzajemnie oddziaływać. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku cząstek materialnych, Bóg jest więc stale zaangażowany w oddziaływania między umysłem a ciałem. Dlatego też Anstey stwierdza, że okazjonalizm praw przyrody Boyle’a można rozciągnąć także na jego ujęcie oddziaływania umysłu i ciała. Jednak te dwa rodzaje oddziaływań: między ciałami i między substancją duchową a materialną dzieli subtelna różnica. Umysł ma zdolność wybierania, ustalania kierunku ruchu pewnych części materii, zaś w przypadku oddziaływań między samymi ciałami kierunek ruchu jest ustalany przez Boga w prawach mechaniki.

W zakończeniu swej pracy Anstey próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy zrekonstruowana przez niego filozofia Boyle'a zasługuje na miano mechanicyzmu. Zawiera ona bowiem co najmniej dwa elementy „nieortodoksyjne”, oba mające swe źródło w woluntaryzmie. Pierwszym z nich było Boyle'a ujęcie statusu jakości zmysłowych, których – jak sugeruje przynajmniej w niektórych pracach – nie można w pełni zredukować do pierwotnych własności materii. Drugim – okazjonalizm praw przyrody, zgodnie z którym praw przyrody nie można wyprowadzić z natury materii, a obecność Boga jest nieustannie potrzebna do funkcjonowania świata zgodnie z prawami mechaniki. Anstey zauważa, że historycy filozofii często porównują stanowiska poszczególnych myślicieli z pewnym idealnym wzorcem koncepcji mechanistycznej i oceniają, w jakim stopniu danemu filozofowi udało się zbliżyć do „czystego” mechanicyzmu. Przez takie wzorcowe stanowisko rozumieją przy tym pogląd, zgodnie z którym wszystkie zjawiska naturalne można wyjaśnić za pomocą jedynie pierwotnych własności materii, nie odwołując się np. do ingerencji Boga. Mierzona wedle takich kryteriów koncepcja Boyle'a sytuowałaby się daleko od „czystego” mechanicyzmu. Czy jednak – pyta Anstey – Boyle zaakceptowałby sugestię, że nie jest mechanycystą *sensu stricto*? Angielski przyrodnik był wszak jednym z głównych popularyzatorów terminu „filozofia mechanistyczna” i stosował go chętnie na określenie własnej koncepcji. Ostatecznie Anstey staje więc na stanowisku, że Boyle'a można określić mianem mechanicysty, biorąc pod uwagę raczej to, jak mechanicyzm był w XVII wieku rzeczywiście rozumiany (m.in. przez Boyle'a), niż wytworzone przez historyków idealne wyobrażenie o filozofii mechanistycznej, pod które nie podpada być może koncepcja żadnego myśliciela.

Książka Petera Ansteya ujawnia nieznanne oblicze Roberta Boyle'a – angielski uczony wyłania się z jej kart jako interesujący i oryginalny filozof. Analizy Ansteya, choć dotyczą zagadnień szczegółowych, pozwalają również uchwycić najistotniejsze cechy sposobu uprawiania filozofii przez Boyle'a: chętnie korzystanie z dorobku innych, niechęć do rozważań spekulatywnych, nieustanne deklarowanie niewiedzy i zawieszanie sądu, brak troski o klarowność i spójność poglądów filozoficznych. Wydaje się wielce prawdopodobne, że na takim sposobie filozofowania zaważyła przede wszystkim Boyle'a profesja uczonego-empiryka. O ile jednak wywarła ona istotny wpływ na *sposób*, w jaki Boyle podchodził do problemów filozoficznych, o tyle jej wpływ na *treść* poglądów filozoficznych Boyle'a wydaje się znikomy. Co więcej, rodzi się pytanie, jak pogodzić niektóre elementy filozofii Boyle'a (przede wszystkim woluntaryzm i jego pochodne) z jego naukowymi zainteresowaniami. Anstey nie podejmuje jednak tego tematu, co można zrozumieć, zważywszy, że podjęcie go wymagałoby analizy nie tylko poglądów filozoficznych, ale również działalności naukowej Boyle'a, a to przekroczyłoby znacznie ramy książki.



Anstey ogranicza się zatem jedynie do rekonstrukcji filozofii Boyle'a. Dwie cechy jego podejścia zasługują przy tym na uwagę. Po pierwsze, przedstawia omawianą koncepcję w kontekście polemicznym, w jakim tworzył ją Boyle. Często ukazuje też stanowisko Boyle'a jako pewien etap na linii rozwojowej danej idei – najważniejszego przykładu dostarcza analiza problemu ruchu. Po drugie, schodzi na bardzo głęboki poziom zagadnień filozoficznych, ukazując, jak dalece w przyjęcie pewnych rozstrzygnięć z zakresu filozofii przyrody (np. hipotezy korpuskularystycznej) uwikłane są rozstrzygnięcia określonych kwestii ontologicznych. Tak np. analizując poglądy Boyle'a na temat jakości zmysłowych, Anstey szuka nie tylko odpowiedzi na pytanie, czy Boyle uważał, że jakości zmysłowe można zredukować do pierwotnych, ale także, czy przyjmował istnienie relacji jako odrębnej kategorii ontycznej. Stara się zatem odtworzyć ontologiczne poglądy Boyle'a, z których sam uczony zapewne nie zdawał sobie w ogóle sprawy, a które kryją się w jego koncepcji jako jej przesłanki lub konsekwencje.

Takie podejście jest niewątpliwym walorem pracy Ansteya. Wiąże się z nim jednak pewna wada, która może razić czytelników jego książki. Oto bowiem Anstey często nie opiera się pokusie zestawiania poglądów Boyle'a ze stanowiskami we współczesnej ontologii. Za każdym razem sam jednak przyznaje, że podobieństwo, które wychwycił, jest tylko pozorne (nieradko jest to tylko zbieżność terminologiczna) – XVII-wieczne pomysły Boyle'a i koncepcje XX-wiecznych filozofów są osadzone w tak różnych kontekstach, że o żadnym faktycznym podobieństwie nie może być tu mowy. Nie wiadomo więc, jaką rolę – poza ukazaniem erudycji autora – miałyby te uwagi pełnić, skoro nie naprowadzają one nawet na analogie, które obeznanym ze współczesną filozofią czytelnikom mogłyby przybliżyć poglądy Boyle'a.

Anstey wykazuje się doskonałą znajomością tekstów Boyle'a i wnikliwie je analizuje. Równie dobrze Anstey zna literaturę poświęconą Boyle'owi – nie opiera się jednak na niej bezkrytycznie, lecz, przeciwnie, własne stanowisko wypracowane na podstawie analizy tekstów Boyle'a konfrontuje z opiniami innych autorów w celach polemicznych<sup>5</sup>.

Anstey stara się zrekonstruować na podstawie rozproszonych i niejasnych uwag Boyle'a spójny obraz jego filozoficznych poglądów. Nie próbuje jednak wprowadzić spójności tam, gdzie – jak sądzi – znaleźć jej nie można. Jest tak przede wszystkim w przypadku problemu statusu ontycznego jakości zmysłowych, gdzie po szczegółowej analizie świadectw za i przeciw redukcjonizmowi Anstey stwierdza, że Boyle najprawdopodobniej nie miał spójnego poglądu w tej sprawie.

Należy również zwrócić uwagę na pomysłowość, z jaką Anstey przystępuje do rozwiązania pewnych problemów. Szczególnie interesujący wydaje się sposób, w jaki poszukuje odpowiedzi na pytanie, dlaczego Boyle uznał za jakości pierwotne materii kształt, rozmiar, ruch i strukturę, te i tylko te własności.

W składającej się z dwóch części książce Ansteya wyróżnić można dwie główne tezy. Pierwszą, wieńczącą rozdziały poświęcone jakościom, jest teza o braku u Boyle'a jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o status jakości zmysłowych. W drugiej części książki dominuje problem przyczynowego współdziałania materii i Boga w świecie. Wielce oryginalną propozycję Boyle'a rozwiązania tego problemu Anstey rekonstruuje w sposób nie budzący większych wątpliwości. Razić może jedynie nazwa, jaką nadał temu stanowisku – „okazjonalizm praw przyrody” sugeruje, jak się wydaje, zbyt bliskie związki z okazjonalizmem „klasycznym”, a – jak pokazują analizy Ansteya – między tymi dwoma poglądami były istotne różnice.

Zastrzeżenia może budzić również zaproponowane przez Ansteya rozstrzygnięcie problemu, czy filozofię Boyle'a można uznać za mechanycyzm. Choć Anstey posługuje się mocnym argumentem, wydaje się, że za stanowiskiem przeciwnym można argumentować w sposób równie przekonujący. Ponadto, zbyt pochopne przypisanie filozofii Boyle'a miana mechanycyzmu może zacierać oryginalność jego stanowiska (na którą Anstey kładzie wszak nacisk).

Podsumowując, należy jednak stwierdzić, że książka Ansteya zasługuje na wysoką ocenę. Odślania ona – szerzej nieznaną – świat filozofii Boyle'a. Prezentuje przy tym nowe, oryginalne i prawdopodobne interpretacje poglądów angielskiego uczonego. Pracę Ansteya cechuje zarazem jasność wykładu oraz klarowność i porządek argumentacji, która nie pozostawia wątpliwości co do stanowiska autora i pozwala zrozumieć – trudne niekiedy – szczegóły filozoficznej koncepcji Boyle'a.

### Przypisy

<sup>1</sup> Anstey ogranicza zakres czasowy swoich badań do lat 1653–1670, uznając je za najbardziej reprezentatywne dla twórczości Boyle'a.

<sup>2</sup> Jak zauważa Anstey, Boyle używał pojęć „korpuskularyzm” i „mechanycyzm” jako synonimów.

<sup>3</sup> Anstey podkreśla, że Boyle nie używał terminów „pierwotne” i „wtórne” w odniesieniu do jakości.

<sup>4</sup> Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że redukcjonizm bardziej sprzyjał jego realizacji, jednak należy pamiętać, że woluntaryzm, stanowiący główną przesłankę stanowiska przeciwnego, był integralnym elementem systemu Boyle'a, wbudowanym w jego mechanycyzm.

<sup>5</sup> Zaskakującą, a zarazem niepokojącą cechą tych polemik jest to, jak często Anstey wykazuje, że stanowisko przeciwników nie ma dostatecznego oparcia w tekstach Boyle'a, a nawet – że stoi z nimi w jawnej sprzeczności.

*Joanna Gęgotek*  
Studium Doktoranckie  
Inst. Filozofii UW  
Warszawa